



Kiedy dziś

ktoś pyta go, kim jest, odpowiada, że przede wszystkim tatą. Na drugim miejscu wskazuje pracę, na trzecim siebie. O żonie nie wspomina. Udaje, że jej nie ma, lecz wcale nie ma zamiaru od niej odejść. „Wiem, że przede mną długa droga, ale spory kawałek mam już za sobą” – mówi o swoim życiu Marcin. Oto historia jego współzależnienia.

„Kiedy poznałem Anetę, od razu pomyślałem, że chciałbym, aby została moją żoną. Piękna, przebojowa, szła przez życie z uśmiechem na twarzy. Gdy ludzie nie chcieli wpuścić jej drzwiami, wchodziła oknem. Zawsze przepychała się łokciami, by osiągnąć swoje cele. Byłem zdziwiony, że zwróciła na mnie uwagę – na człowieka wiecznie schowanego w książce lub układach scalonych. Ale jednak. Podeszła, zagadała, ośmieliła mnie i tak jesteśmy ze sobą już od 13 lat”.

Pierwszych 5 lat

Marcin podkreśla, że początkowo jego związek z Anetą był dla otoczenia niezrozumiały. „Wszyscy dziwili się, jak to możliwe, że chłopak tak spokojny i cierpliwy jak ja wytrzymuje z szaloną i głośną imprezowiczką. Rzeczywiście Aneta potrafiła zrobić wokół siebie zamieszanie i kreowała chaos, ale tak było tylko wśród ludzi. Gdy zostawaliśmy sami wyciszała się i stawała się spokojną, grzeczną dziewczynką”.

Puzzle – to słowo Marcin przywołuje kilkakrotnie, opowiadając o początkach swojej relacji z żoną. Uzupełnienie, wzajemne wsparcie, partnerstwo – te wszystkie pojęcia kryją się pod elementami układanki. Czy było różowo? „Nie zawsze. Aneta nie potrafiła słuchać, nie rozumiała, że ktoś może mieć inny pomysł na życie, świat, na wolne sobotnie popołudnie. Często próbowała narzucić swoją wolę i na tym tle sprzecaliśmy się najczęściej. Ale w związku trzeba się dotrzeć – my robiliśmy to w ten sposób”.

Ślub był dokładnie taki, o jakim marzyła Aneta. Najbliższa rodzina i przyjaciele, tort cytrynowy i czerwona suknia. „Moja żona nigdy nie myślała schematycznie, przełamывała

konwenanse, była oryginalna i nie bała się wcielać pomysłów w życie. Nawet ryzykując – nazywaliśmy to – wieczne potępienie. Czerwoną suknię rodzina wypomina jej do teraz. Ale myślę, że wciąż ma to w głębokim poważaniu”. Marcin mówi, że teraz mógłby nazwać tamtego siebie uległym. Wtedy podkreślał, że ustępuje żonie w kwestiach, które są dla niej ważne, a jemu nie robią większej różnicy.

Rodzicielstwo i brak kontroli

Słowo „problemy” pojawiło się w myślach Marcina po 5 latach, gdy dołączył do nich Michaś. „Nasz syn od początku był kruchy i chorowity, dokładnie taki, jak ja. Do dziś widzę, że wiele cech naszego charakteru jest spójnych. Innych niż ma moja żona. Gdy byliśmy we dwoje, całkiem dobrze to znosiła. Gdy dołączył do nas Michaś – stopniowo przestawała.”

Zacząło się niewinnie, od lekkich „fochów”, gdy Marcin miał inną koncepcję na wspólne, rodzinne aktywności. Z czasem, gdy próbował wyrazić swoje zdanie, albo sprzeciwić jakiejś wychowawczej sugestii, Aneta robiła się agresywna, nie mogła znieść tego, że ktoś podważa jej autorytet.

„Dziecko chodzi własnymi ścieżkami, ma swoje schematy myślenia, chce eksperymentować, próbować, być samodzielne. Aneta nie mogła go kontrolować, a przez to, że stałem za Michasiem murem i broniłem go przed złem, nie była w stanie też kontrolować mnie. Żle to znosiła i uciekała coraz bardziej w alkohol”.

Marcin usprawiedliwia żonę, choć przyznaje, że widzi, jak poważny ma problem. Kilka lat trwał całkowity upadek szalonej i przebojowej Anety na społeczne dno. „Kiedy Aneta pierwszy raz straciła pracę, nie mogłem uwierzyć, że to się dzieje. Kiedy 5 raz wyrzucili ją z pracy za picie alkoholu, przeszedłem nad tym do porządku dziennego. Nauczyłem się reagować – lub nie – na jej krzyki i zmiany nastrojów. Moim nadrzędnym celem stała się ochrona Michasia i zacieranie śladów, jakie zostawiała jego matka.”

Obecnie Aneta przebywa w zakładzie karnym dla kobiet. Odsiadyuje karę pozbawienia wolności za niewywiązywanie się z – zasądzonych wcześniejszymi wyrokami – prac społecznych za czyny popełnione pod wpływem alkoholu. Marcin samodzielnie sprawuje opiekę nad 8-letnim Michałem. Dozór sprawuje kurator, ponieważ Marcin nie chce wystąpić z wnioskiem o ograniczenie matce praw rodzicielskich. Nie chce nawet słyszeć o rozwodzie i opiece naprzemiennej. Rodzina jest jego najwyższą wartością.

Terapia dla osób współuzależnionych

„Zgłosiłem się na terapię, bo wiem, że moja żona może nieświadomie krzywdzić syna. Zależało mi na tym, żeby znaleźć odpowiedź na pytanie, jak go uchronić przed destrukcyjnymi działaniami Anety. Wiem, że ona nie postępuje źle celowo, jest chora. Ale zawsze była silna i radzi sobie bez leczenia. Raz lepiej, raz gorzej, ale wspieram ją. Chcę jednak wiedzieć, jak wychowywać syna, aby potrafił wychwycić zagrożenia w relacjach, jakich ja nie umiałem dostrzec”.

Marcin zdaje sobie sprawę, że jest osobą współuzależnioną. Od 3 lat uczestniczy w terapii. Jest w grupie jednym z dwóch mężczyzn, partnerów kobiet uzależnionych od alkoholu. Twierdzi jednak, że dla niego nie ma dobrego rozwiązania.

„Nie odejdę od żony, nie jestem w stanie zostawić jej samej. Jednocześnie wiem, że będąc z nią nigdy nie będę człowiekiem wolnym. Ale presja jest tak wielka, że samo przyjście na terapię uważam za sukces. Mówiąc presja, mam na myśli społeczeństwo, w którym żyję i to, co mówią ludzie, którzy mnie otaczają. Nie jest łatwo słuchać, że jak facet pozwala sobą pomiatać to jest ciotą. Nie jestem, a Aneta mną nie pomiata. Jest stanowcza, zawsze taka była. Ale oni nie rozumieją. Tak samo, jak nie rozumieją, że nie mogę zostawić kobiety – jak by to o mnie świadczyło. Że jestem słaby i uciekam od problemów, zostawiam samą, chorą, pozbawioną środków do życia kobietę. To nie przystoi. A poza tym będę walczył o nią, bo ją kocham”.

Marcin przyznaje, że boi się opinii społecznej, boi się wytykania palcami i został wychowany w duchu wartości tradycyjnych. Dlatego, jako odpowiedzialny mężczyzna, dba o dom i wychowanie syna, na czas chwilowej nieobecności żony.

„Potrafię na nas zarobić, sprzątnąć i ugotować. Humory Anety też znoszę. Jedyne czego bym chciał, to aby podjęła leczenie i nie piła, bo to szkodzi jej zdrowiu.”

Zgodnie z zaleceniami psycholog szkolnej, Michał jest pod stałą opieką poradni psychologiczno-pedagogicznej. Chłopiec jest wycofany, małomówny, zamyka się w sobie. Choć są to – jak podkreśla Marcin – cechy charakteru, zgadza się, aby syn uczestniczył w zajęciach z psychologiem.

Fot. Ben White, Unsplash.com

Czytaj też: [Jak pomóc alkoholikowi wyjść z nałogu?](#)